# Przegląd Kościelny

Nr. 22. Poznań, 27 Listopada 1879. Rok I

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Paweł Włodzimirzowicz.

(Ciąg dalszy).

Ostatni rozdział zawiera treściwe powtórzenie tego, co autor w trzech poprzednich obszerniéj rozwinął. Rzecz zredukowaną tutaj została do trzech zasadniczych konkluzyi.

Nasamprzód powtarza autor jeszcze raz zdanie, że ani Papież, ani cesarz nie może nikomu dawać pozwolenia najeżdżania pogan, podbijania ich i zajmowania ich posiadłości dla rozszerzenia wiary, nie podawszy wpierw jakiéjkolwiek przyczyny, z powodu któréj wojna byłaby sprawiedliwą. Twierdzić przeciwnie byłoby, zdaniem Pawła, herezyą. Z tego następujące trzy wnioski:

1) że wszelkie przywileje, tak papiezkie, jak cesarskie na tym błędzie oparte, zawierają herezyą i same z siebie są nieważne i nieprawomocne, że więc dla tego ani ogólnego, ani specyalnego pozwolenia nachodzenia, podbijania, łupienia pogan nikomu nie dają;

2) że Zakon, mający za podstawę swego bytu tego rodzaju przywileje, w których nie ma wzmianki o jakiéjkolwiek słusznéj przyczynie wojny, lecz za powód podane jest jedynie rozszerzanie wiary, gruntuje się na herezyi, że więc sam zakon jest heretycki;

3) z przywilejów tych wynika, iż oczywistym fałszem jest, co w swoich artykułach Krzyżacy utrzymują, t. j. że Zakon przez te przywileje ustanowionym został w celu podbijania pogan. Przywileje te bowiem, jako nieważne nie zawierają w sobie, jak powiedziano, żadnego pozwolenia ani Papieża, ani cesarza, nie mogą też mieścić w sobie ani ich ustanowienia, ani fundacyi.

Druga konkluzya. Zakon religijny, wogóle dla wojowania przeciwko poganom ustanowiony, nie może wszczynać wojny przeciwko niewiernym z jakiéjkolwiek, choćby słusznéj przyczyny, jeżeli nie ma do tego specyalnego upoważnienia ze strony wyższéj władzy. Utrzymywać przeciwnie jest herezyą. Tak twierdzi św. Tomasz, secunda secundae q. CXXXVIII art. 3 na końcu. Z tego wynika:

1) że Zakon wojujący inaczéj, tj. bez specyalnego rozkazu Kościoła lub księcia, sprzeciwia się prawu Bożemu i uważany być winien niejako za heretycki;

2) że chociażby nawet (sine praejudicio veritatis) zakon krzyżacki był ogólnie dla wojowania ustanowiony, nie wolnoby mu było jednakże nachodzić ziem pogańskich, aby zajmować ich posiadłości, jeżeli nie uzyskali na to wyraźnego i specyalnego zezwolenia Stolicy Apostolskiéj;

3) że wszystkie posiadłości w ten sposób przez Krzyżaków nabyte, w jaki rzeczywiście nabyte zostały, są nieprawnie przywłaszczone, i pod zagrożeniem utraty zbawienia przez nich wedle możności zwrócone być powinny.

Trzecia konkluzya. Do tego, aby wojna za sprawiedliwą uważaną być mogła, potrzeba rozpoznania téj sprawy na podstawie jakiéjś powagi, a gdzieby o tem prawdopodobnie lub przypuszczalnie powątpiewać można, prawnego oświadczenia. Utrzymywać zaś coś przeciwnego jest herezyą i sprzeciwia się wyraźnie Pismu św., w którem powiedziano, że w tego rodzaju rzeczach trzeba się trzymać należnego sprawiedliwości porządku. Nie wolno jednak w wątpliwość podawać powagi kompetentnéj ze strony działającéj, czyli najeżdżającéj, dla wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie wojna naraża; zaś ze strony najechanéj nie wolno powątpiewać o słuszności przyczyny, ponieważ krzywda łatwo w błąd tę stronę wprowadzić może. A zaś ze strony tych, którym zależy na tem, aby tę rzecz poznać, nie wolno wątpić ani o jednem, ani o drugiem, aby nie popadli w błąd ani materyalny, ani formalny.

Z tego trzy wnioski:

1) że tutaj nie można wcale przypuszczać interwencyi powagi, ani wyraźnéj, ani domniemywanéj. Ponieważ nikt nie może milcząco przyzwalać na to, co mu jest nieznanem. A rozumie się, że gdzie nie ma dowodu jawnego o świadomości, tam się przyjmuje nieświadomość;

2) że taka wojna, w któréj walczą z pominięciem wzmiankowanego środka i bez przestrzegania prawnego porządku nie tylko sama w sobie sprzeciwia się należnemu ładowi sprawiedliwości, ale nadto uważaną być winna za grzeszną formalnie i materyalnie ze względu na innych, a tem samem uważaną być musi jako zakazana prawem Bożem;

3) że jeżeli napastowany, choćby nawet był poganinem, jeśli nie wie, dla czego jest napastowanym, zupełnie słusznie broni się przed najezdnikiem, choćby nawet zasłużył na to, aby go pociągnięto do odpowiedzialności. Ponieważ taka przyczyna nie znosi dla niego prawa przyrodzonego, które mu pozwala się bronić etc. [9])

---

Rozprawa Włodzimirzowicza, któréj obszerne streszczenie podaliśmy powyżéj, więcéj dotychczas znaną była za granicą, aniżeli u nas, gdzie wogóle ograniczano się na odczytywaniu tytułów jego dzieł, w Janockim wydrukowanych, a co do jego osoby przestawano po większéj części na przytoczeniu pośmiertnéj pochwały, którą mu napisał w swéj historyi Długosz. Von der Hardt nie tylko, że rozprawkę niniejszą w aktach soboru konstancyeńskiego tomie III, części II (9—27) w całości wydrukował, ale nadto wszędzie, gdzie mu się tylko o Pawle wyrazić przychodzi, mówi o nim z wielkiem uznaniem, nazywając go już to vir „eruditus et cordatus,“ już „inclytus legatus Polonorum.“ Jakób Lenfant w „Histoire du Concile de Constance“ (nowe

[9]) Umyślnie obszerniejsze z téj właśnie rozprawki Pawła podaliśmy wyjątki, ponieważ na zasadach i zapatrywaniach, które tutaj w krótkości, jasno i dobitnie wypowiedział, opiera się we wszystkich innych swych obszerniejszych pracach, tak polemicznych, jak polemiczno-historycznych, tak że czytelnik z tego jednego krótkiego wzoru o sposobie pisania Pawła i jego właściwościach wogóle łatwo poweźmie wyobrażenie.

wydanie amsterdamskie w dwóch tomach 1727) podaje dość obszerne streszczenie Pawłowego traktatu, a w końcu tak się wyraża: „C'est là en gros la piece de Paul Voladimir, qui, par parenthese, meriteroit bien de trouver place entre les Auteurs ecclesiastiques" (I 393). Nie podobało się to zdanie francuzkiego historyka autorowi „Polskiéj historyi," profesorowi Caro, który (III 448, uwaga 2) zauważa, że analiza „demonstracyi" w dziele Lenfant'a w cokolwiek za pięknych przedstawioną jest barwach. Przyznaje wprawdzie prof. Caro, że sposób, w jaki Paweł w rozprawie swéj rzecz całą uchwycił. był jedyną formą, w jakiéj ta kwestya soborowi przedłożoną być mogła. Oto jego słowa: „W ręku krakowskiego profesora zamienioną została sprawa kazuistyczna w kwestyą zasadniczą. Że rzecz czysto polityczno-prawną przedłożono owemu ekumenicznemu zgromadzeniu, było to wynikiem krytycznego położenia, w którem nie było czasu na rozważenie rzeczywistéj kompetencyi soboru; zwrot, który sprawie nadał Paweł Włodzimirzowicz, podniósł ją do wysokości kwestyi, należących przed forum koncylium, do wysokości kwestyi dogmatycznéj (?), któréj donioslość była tem większą, że poruszała najżywotniejszy rdzeń Zakonu i wzbudzała wogóle wątpliwość w uprawnienie jego bytu" (III 446). Pan Caro atoli. wielki stronnik Krzyżaków, nie mogąc w inny sposób zbić lub osłabić wywodów Pawła, ucieka się w dalszym ciągu do dziwnego rodzaju polemiki, która w poważnem dziele historycznem miejsca znajdować nie powinna. Otóż czepiając się owego orzeczenia Lenfant'a, że rozprawka Pawła godnąby była zająć miejsce pomiędzy dziełami Ojców Kościoła, dodaje następującą charakterystyczną uwagę (III 448, 2): „Słowom tym niepodobna odmówić pewnéj słuszności, ale chęć bierze dodać, jakby to było życzenia godnem, by piękne prawdy tolerancyi i ludzkości. wypowiedziane tutaj (w demonstracyi) w ubocznych celach, potomkowie i następcy Pawła wyznawali także w życiu (!). Historya polska wcale niezgodna z odwoływaniem się na dekrety czwartego soboru toledańskiego, a jeszcze mniéj z tem, czego sam Paweł przed siedmiu laty był świadkiem w ojczystem swem mieście Krakowie" (Dług. X 186). Ustęp ten zanadto wybitnie sam się charakteryzuje, abyśmy się o nim dłużéj rozpisywać mieli; zwracamy raczéj uwagę na jeden jeszcze ustęp z historyi prof. Caro, dotyczący téj rozprawki, z którego czytelnik przekona się, jak niemiłą była dlań naga prawda, wypowiedziana o tak mu sympatycznym Zakonie, i jak w takim razie nie przebiera w środkach, aby tylko osłabić donioslość zarzutów. Na str. 449 trzeciego tomu mówi p. Caro: „Na dowód, że pogan mieczem nawracać nie wolno, przywodzi Paweł jedno z tych rzadkich (!) usiłowań Kościoła, w których tenże starał się zbliżyć do ducha swego powołania, tj. dekrety koncylium toledańskiego, przepisujące, aby nawracanie Żydów odbywało się w sposób łagodny. Ale jak owo koncylium stanęło z sobą samem w sprzeczności przez zatwierdzenie nieludzkich ustaw Reccareda, tak samo czuje też nasz autor, że zdanie jego sprzeciwia się wszystkiemu, co w ciągu wieków uczyniono dla rozszerzenia nauki Chrystusowéj, a więc wyprawom krzyżowym do Ziemi św., walkom przeciwko Maurom w Hiszpanii. Logika, z jaką przeprowadzona jest zasadnicza różnica pomiędzy temi wypadkami, a tem, co Zakon uczynił i do czego rościł sobie pretensye, jest tak wietrzną, że się na nią tylko w bardzo bezkrytycznéj epoce odważyć było można."

Dla czego logika, z jaką Paweł odróżnia zasadniczo wyprawy krzyżowe i wojny przeciwko Maurom w Hiszpanii od podbojów krzyżackich. nie ma mieć najmniejszéj podstawy, — tego p. Caro nie wyjaśnił; chodziło mu tylko o zamydlenie oczu czytelnikowi, rzucił więc frazes, na którego udowodnienie zdobyć się nie potrafił. Nie można pisać się na wszystko, co Paweł w swéj rozprawce wypowiada, pojęcia, jakie dzisiaj mamy, różnią się pod wielu względami o całe niebo od pojęć, wyznawanych przez świat, w którym Paweł Włodzimirzowicz żył i obracał się, — ale co do owéj różnicy, jaką postawił pomiędzy jednym rodzajem walki przeciwko poganom a drugim, pozwolimy sobie być odmiennego od p. Caro zdania i wypowiedzieć, że to zapatrywanie Pawła jeszcze dzisiaj, a nawet dzisiaj więcéj, niż kiedykolwiek podzielić można. Co innego walki o odzyskanie ziem, zamieszkiwanych dawniéj przez chrześcian, a więc usprawiedliwiona jak najzupełniéj chęć odzyskania tego, co nieprawnie wydartem zostało, — co innego daléj gorące usiłowania zdobycia dla społeczeństwa chrześciańskiego miejsc, w których stąpał Boski Założyciel katolickiego Kościoła, — a zupełnie, o całe niebo co innego gwałtowny podbój spokojnych ziem, w których od wieków siedzieli poganie, i to podbój systematycznie podejmowany w celu rozszerzenia zajętych dzierżaw. Trzeba nadto zauważyć, że Paweł nie tak silnie występuje przeciwko podbiciu ziem pruskich, których mieszkańcy niepokoili sąsiednie dzielnice chrześciańskie, jak raczéj głównie zawsze bije w to, że Krzyżacy podbiwszy Prusaków, zwrócili oręż swój przeciwko dalszym, nie niepokojącym ich poganom, których w łagodny sposób nawrócić było można, że w żądzy panowania nie przepuszczali nawet ziemiom świeżo nawróconych pogan. Dziwna bo logika prof. Caro, który w jednem zdaniu z sarkazmem mówi o nielicznych usiłowaniach Kościoła, w celu zadośćuczynienia swemu powołaniu, a w następującym tuż po tem zwrocie brak logiki zarzuca gorliwemu synowi tegoż Kościoła, występującemu w obronie zasad tolerancyi i ludzkości!

Przechodzimy do ważnéj w życiu Włodzimirzowicza sprawy paszkwilu Falkenberga, Dominikanina z Kamienia. Paszkwil ten, zohydzający w niecny sposób cały naród polski wraz z królem Jagiełłą w którym autor na końcu za wyplenienie tego, jak ich nazywa, „jaszczurczego gniazda" wieczną obiecuje szczęśliwość, — wręczono Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi Trąbie na znanéj uczcie w Paryżu, dokąd się udał był z cesarzem Zygmuntem. Że pismo to powstało z inicyatywy Krzyżaków, nie ulega wątpliwości; przyznaje to nawet p. Caro, a uprawniają nas do tego mniemania słowa, w których prokurator Zakonu przedstawił na samym końcu soboru Papieżowi genezę paszkwilu. Wedle niego (cfr. Voigt, Geschichte Preussens VII, 320) Falkenberg paszkwil napisał kiedyś w Prusach i przedłożył go W. Mistrzowi, ten oddał pismo proboszczowi Brunsberskiemu do osądzenia, który odesłał je z radą, aby je odrzucono, ponieważ wiele mieści w sobie zdań niepoczciwych, z których jedne są skandaliczne, drugie zawierają injuryą. Poczem Mistrz miał natychmiast rozkazać autorowi, aby wraz z pismem kraj opuścił (!!?); Falkenberg udał się do Paryża i tu przedłożył rzecz swą uniwersytetowi. Widzimy więc, że Zakon zaprzeć się udziału w téj brudnéj sprawie nie mógł i nie śmiał, z wytłomaczenia zaś sprawy, danéj przez prokuratora, wypływają dwa nietrudne wnioski: 1) że Falkenberg paszkwil za inicyatywą W. Mistrza napisał i 2) że pod pozorem banicyi wyprawiony został umyślnie za granicę w celu puszczenia w obieg paszkwilu. Przyjmując takie wyjaśnienie rzeczy, nie potrzebujemy nawet negować twierdzenia krzyżackiego prokuratora, wedle którego paszkwil potępiony został przez proboszcza z Brunsbergi; wyrok ten uważać możemy w takim razie jako komedyą, mającą upozorować prawdziwy stan sprawy, — jak widzimy, intryga wogóle niezgrabna i nędzna.

Arcybiskup Mikołaj powrócił do Konstancyi 27 stycznia 1417 r. i wkrótce wymógł na soborze, że Falkenberga wtrącono do więzienia; nadto uzyskał, że deputowani wszystkich narodów, niemniéj wszystkie te narody same, jako

też święte kolegium Kardynałów pismo Falkenberga „*jako heretyckie, zawierające najsroższe herezye,*“ *potępili i skazali na spalenie, że dalej rozporządzono, aby paszkwil na publicznéj sesyi soboru jeszcze raz był potępiony, lub też jego potępienie ogłoszone zostało*[10]).

Czy wyrok ten skazujący pismo Falkenberga na publiczne potępienie i spalenie, rzeczywiście wykonany został, tego nie dowiadujemy się ze znanych nam źródeł, przyjąć jednak można, że zabiegi krzyżackie tego nie dopuściły; naprowadza nas na to także energia, z jaką się polscy posłowie domagali potępienia na sesyi publicznéj — energia, któréjby pewnie nie byli rozwinęli, gdyby pierwszy wyrok spelniony był został. (Ciąg dalszy nast.)

---

[10]) Sprawa tego pierwotnego potępienia paszkwilu Falkenbergowego nader niejasno i rozmaicie przedstawioną została przez autorów, którzy się nią bliżéj zająć mieli sposobność, dla tego pozwolimy sobie na tem miejscu rozpatrzyć się bliżéj w źródłach i umotywować to przedstawienie rzeczy, jakie podaliśmy w tekscie. Że paszkwil potępiony został „damnatus per judices concilii, a sacro Constantiensi concilio deputatos, rite, recte et cum debita solennitate et maturitate, nec non etiam per omnes nationes et sacrum collegium reverendissimorum Patrum Dominorum Cardinalium,“ dowodzi protest posłów polskich, w którym odwołują się do przyszłego koncylium, wydrukowany u Hardta IV 1560, a powołujący się co do słów dopiero przytoczonych na dokumenta publiczne (sicut patet his publicis et solennibus instrumentis). — Że potępiono go jako „in fide et bonis moribus erroneum, scandalosum, crudelem, injuriosum, impium et piarum aurium offensivum et etiam haereticalem,“ i że go skazano na spalenie „decernit (sobór) ipsum, tanquam talem cremandum fore et iubet concremari,“ świadczy dokument wystawiony przez sobór „Constantiae secundo Nonas Juni, anno inc. Dom. 1417,“ podany przez Długosza XI 387, i protest posłów, gdzie mowa o tem, że potępiono paszkwil jako „haereticum, crudelissimas haereses continentem. — Hardt IV. 1091 podaje, że postanowiono, aby paszkwil jeszcze raz na publicznéj sesyi został potępiony: „statueretur, quod censurari deberet (libellus) *in sessione publica.*“ Wiadomość tę Hardta potwierdza cytowany już protest Polaków, w którym proszą Marcina V „*cum omni humilitate et instantia ac, qua decet reverentia,* quatenus Sanctitas Sua libellum cujusdam Fratris Johannis F...... damnare seu eundem damnatum publice pronunciare dignetur, et exstirpando illam crudelissimam haeresin *se iudicio omnium Christi fidelium seu omnium Christicolarum nationum conformare.*“ Nie sprzeciwia się podanej przez Hardta wiadomości dokument potępiający soboru (Dł. XI. 387), choć bowiem mowa w nim na końcu, aby się nie odnoszono już w téj sprawie więcéj do soboru, to rozumieć można przez to tylko komisarzy, którzy nie pytając już o nic soboru, mają paszkwil publicznie potępić i spalić („Districte inhibens [sacrosancta synodus constantiensis] sub anathematis interminatione, et aliis juris poenis, ne quis dictum tractatulum seu libellum et contenta in eodem audeat de cetero dogmatisare, asserere, approbare, defendere vel tenere. Commitentes Commissariis praedictis, quatenus dicto fratri Joanni, dicti tractatuli seu libelli, ut praemittitur, compositori, tanquam humiliter se subjicienti eisdem, ut cum eodem propter humilem subjectionem praemissam, misericorditer agentes, poenitentiam salutarem imponant, prout secundum deum, iuxta delicti qualitatem, attentis etiam his quae secundum sacram scripturam et sacros canones in hujusmodi attendendis viderint, et censuram ipsam in toto expediant, *sine ulteriori relatione ad ipsum concilium amplius facienda*“). Porównaj wreszcie przytoczony poniżéj w téj uwadze cytat z manuskr. lipsk., z którego Hardt czerpał. Za tekstem naszym przemawiają nadto trzy opisy ostatniéj sesyi soboru, wydrukowane w Hardcie IV na str. 1549 sqq., z manuskryptów Wolfenb. brunśw. i lipsk. W pierwszym czytamy, że posłowie polscy „nomine dominorum suorum quendam libellum et in eo contenta cujusdam fratris Joh. F., notorie crudelissimas errores et haereses, ut dixerunt, continentem et *rite damnatum, tanquam haereticum, per deputatos in causa fidei, ac etiam per omnes nationes Concilii, ac per Collegium Cardinalium conclusum, prout dixerunt constare publicis instrumentis, in sessione publica per sacrum Concilium damnari seu publice damnatum pronunciari,* antequam praesens Concilium dissolveretur, sanctissimo Domino nostro Papae praefato supplicarunt.“ Nie zmienia nic rzeczy ta okoliczność, że dokument oddaje tylko słowa polskich posłów, bo dodaje „prout dixerunt constare publicis instrumentis“ a p. Caro (III, 465 uw.) w polemice przeciw Voigtowi słusznie utrzymuje, że polscy posłowie w końcowym proteście nie mogliby byli powoływać się na rzeczy, które nie zaszły. — W manuskr. brunśw. czytamy: „Petens ergo (Casp. de Perusio, pełnomocnik polski na ostatniéj sesyi) per praesens concilium ipsum libellum, *per nationes et judices deputatos in causis fidei condemnatum,* condemnari, *tanquam doctrinam haereticam,* erroneam, et in fide et moribus seditiosam et captiosam continentem.“ — Nareszcie manuskrypt lipski tak samo tę rzecz przedstawia; według niego posłowie polscy „per organum Casparis de Perusio, advocati sacri Consist., eidem Domino nostro et sacro concilio per modum supplicationis et cum instantia et reverentia, qua decuit, exponi fuerunt nomine Dominorum Rgis et Ducis praefatorum: Quatenus libellus cujusdam fratris Joh. F. *notorie crudelissimas haereses continens per judices, in causa fidei a s. Const.* deputatos, rite, recte, cum omnique debita solennitate et maturitate, *tanquam notorie haereses continens, ut haereticalis damnatus: nec non etiam per omnes nationes ejusdem conc. et sacrum collegium* reverendiss. patrum, dictorum S. R. E. Cardinalium, dictum sacr. concilium integrantes et constituentes, *conclusum et ordinatum,* prout publicis et autenticis scripturis sive instrumentis *per ipsum ibidem exhibitis et ostensis,* liquide apparet, quod idem libellus tanquam haereses et alia multa et quasi infinita mala et errores continens, *in sessione publica per sacros conc. cum haeresibus erroribus in eo contentis et descriptis, publice damnaretur, seu publice damnatus nunciaretur.*“ — Jak widzimy, nie wspominają wszystkie trzy dokumenta wyraźnie o tem, że paszkwil nie tylko potępiono, ale nadto skazano na spalenie. Brak téj wzmianki nie zdolen jednak obalić wiadomości podanéj przez dokument, który Długosz zamieścił (cfr. wyżéj), a o którym prof. Caro wyraźnie powiada, że nie ma żadnego „plausibel Grund,“ aby autentyczność jego podać w podejrzenie (III 465 uw.); wreszcie rozumiało się samo przez się, że pismo, mieszczące w sobie herezye i wskutek tego potępione, tem samem podlegało karze ognia. Dziwnem wydaje się, co prof. Caro pisze daléj w téj saméj uwadze: „Charakteristisch ist, dass Długosz S. 386 erzählt, Papst Martin V (na ostatniem posiedzeniu soboru, o którem niżéj w tekscie będzie mowa) habe die Worte „falsus et piarum aurium offensivus“ substituiren wollen für die Worte „libellus erroneus et haeresis plenus“ im Document (z czerwca 1417 r.) Nun theilt er aber das Decret vom Juni 1417, also aus der Zeit vor der Papstwahl, seinem ganzen Wortlaut nach mit, und liefert so den urkundlichen Beweis, dass die Worte „erroneus et haeresis plenus“ gar nicht darin gestanden, mithin nicht von Martin V geändert werden konnten, und dass aller Wahrscheinlichkeit nach vielmehr die poln. Gesandten darauf gedrungen haben, die Worte hinein zu interpoliren.“ Otóż kto uważnie odczyta cały dekret w Długoszu, znajdzie *kilkakrotnie* wyrażone, cośmy u góry z niego przytoczyli, że nazwano tam paszkwil „in fide et bonis moribus erroneus“... „piarum aurium offeosivus et etiam haereticalis.“ Zdaje się, że wyrażenia „erroneus“ a „in fide et bonis moribus erroneus“ i „haereticalis“ a „haeresis plenus“ nie tak bardzo znów od siebie się różnią, aby wyciągać z tego powodu takie wnioski na niekorzyść Długosza, który w tem chyba zawinił, że się niezbyt ściśle wyraził i przez nieuwagę jedno wyrażenie osłabił, drugie natomiast nieco silniejszem uczynił.

*Tak* w sprawie pierwotnego potępienia paszkwilu, skazania go na spalenie i orzeczenia, że sobór jeszcze raz go na publicznéj sesyi potępić lub potępienie ogłosić winien, opiewają źródła. — zobaczmyż, jak rzecz przedstawili dwaj historycy niemieccy: Voigt i Caro. Voigt (VII, 320) utrzymuje, że ani francuzki, ani hiszpański, ani niemiecki naród na potępienie paszkwilu się nie zgodziły, a to dla tego, że gdy na ostatniéj sesyi Polacy domagali się od Marcina V potępienia na mocy dawniejszego wyroku, kilku doktorów istnieniu takiego wyroku zaprzeczyło! Nie odpowiemy na to sami, lecz użyjemy w tym razie odprawy, jaką prof. Caro daje Voigtowi: „Wenn das nicht der Fall gewesen wäre, mówi Caro, (tj. gdyby paszkwil nie był poprzednio potępiony został), wie Voigt die Sache darstellt, dann würden die Polen in ihren Schlussprotest (Hardt IV, 1561) es nicht haben behaupten können, und der replicirende Patriarch Joh. von Antiochien sagt auch nur, dass es nicht von *allen* Richtern geschehen sei.“ Dla uzupełnienia rzeczy dodać wypada, że owymi protestującymi doktorami Voigta byli: Jan patryarcha carogr., Jan Antyoch. i jakiś Dominikanin Hiszpan, że utrzymywali tylko „quod hujusmodi libellus in eorum nationibus per omnes non esset condemnatus tanquam haereticus, vel similia in effectu“ — i że zaraz potem Szymon de Theramo i Augustyn z Pizy prawdzie ich słów zaprzeczyli. Tak przedstawił rzecz Voigt, który znał Hardta i cytował go przy odnośnych ustępach swego dzieła! — Pan Caro sprostował Voigta, ale popadł w inny błąd. Mówi on (III, 465): „In der Commissionssitzung der Nationen wurde die Schrift als „gegen den Glauben unt gute Sitte verstossend, schändlich, aufrührerisch, grausam,“ — nicht aber als ketzerisch-verdammt.“ Nie trudno poznać, że takie przedstawienie sprawy polega na *niedokładnem* odczytaniu dokumentu z czerwca 1417 roku (gdzie wyraźnie jednak paszkwil nazwany jest heretyckim), wskutek czego także powstała owa wycieczka przeciwko Długoszowi. Ale pan Caro czytał owe trzy opisy ostatniéj sesyi, wydrukowane przez Hardta, bo jeden z nich nawet cytuje, a z tych przecież powinien się był przekonać, że paszkwil został potępiony także jako „haereticalis!“

# Uzasadnienie kanonistyczne
## sanationis matrimonii in radice.

1. Prawo kościelne pod względem małżeństw najpiękniejszą tkankę przedstawia reguł i zasad, przestróg i upomnień, majestatyczny gmach, na którego budowę składali się najwięksi Papieże, najsławniejsze sobory, najuczeńsi prawodawcy wszystkich wieków — nosi na sobie znamię wyraźne a pociągające łagodności i wyrozumiałości ze strony Papieży, przypomina najlepiéj nierozerwalny związek katolickiéj nauki moralności z dogmatyką katolicką. Niewyczerpaną siłę duchową we wszystkich kierunkach objawił Kościół w tem prawodawstwie, a utrzymał ludzkość przez nie na wyżynach, jakich nigdy przedtem nie dosięgła, wydobywszy ją z przepaści, w którą ją wtrąciło w czasach pogańskich poniżenie i shańbienie związków małżeńskich. Jak Chrystus Pan uświęcił małżeństwo na godach w Kanie Galilejskiéj, tak Kościół najczulszą je zawsze aż do dni naszych otaczał opieką, mężnie stawał zawsze do obrony jego świętości, czy w Anglii, czy w Niemczech, a księgą prawa swojego osłonił jego nieskażenie i całość. Że Duch św. nim kieruje zawsze, to z każdéj karty téj księgi wieje, a gołębicy symbolowi na pierwszéj jéj karcie najodpowiedniejsze jest miejsce.

Dla obrony jego całości i nieskażenia postawił, jako prawodawca przez Boga namaszczony i postawiony, przeszkody, które znów ilekroć wymaga tego dobro i zbawienie dusz pojedyńczych, w dobroci i wyrozumiałości ojcowskiéj, zawiesza i znosi przez dyspensę. Taką dyspensą, mocą któréj, wedle słów Benedykta XIV, w pojedyńczym pewnym przypadku znosi się prawo kościelne, które przeszkodę małżeństwa postawiło — i usuwa się wszystkie następstwa, które z prawa tego wynikały, jest sanatio matrimonii in radice, jak ją nazywa prawo kanoniczne. Różni się ona tem od wszystkich innych dyspens, że następstwa swoje odnosi do przeszłości, to jest do początku małżeństwa tak, że małżeństwu samemu od pierwszego momentu jego zawarcia wszystkie prawa przyznaje, jak gdyby nie było wcale prawa wzbraniającego małżeństwa w pewnych razach, czyli, mówiąc słowy kanonistów, dyspensuje ex tunc, zaś wszystkie inne są dyspensami ex nunc. tj. od chwili udzielenia dyspensy. Nadto wobec dyspensy in radice nie odnawia się małżeńskiego zezwolenia, którego wymagają wszystkie inne dyspensy. Nazywa się zaś dla tego in radice, że skutek przeszkody małżeństwa usuwa od samego jego początku: 1) uzupełniając brak zezwolenia, 2) uprawniając małżeństwo samo, 3) legitymując dzieci z małżeństwa wobec prawa kanonicznego i duchownych następstw.

Ażeby małżeństwo takie mocą téj dyspensy mogło być przez Kościół uznane, potrzeba, ażeby: 1) nie było przeszkody, od któréj Kościół wogóle dyspensować nie może, np. gdyby brat niewiedząc siostrę miał za żonę, albo gdyby ktoś za życia żony prawowitéj drugą był pojął; 2) potrzeba zezwolenia małżeńskiego od samego początku jego zawarcia; 3) to zezwolenie z obojga strony nieprzerwanie do chwili dyspensy trwać musi; 4) potrzeba przyczyny bardzo ważnéj i naglącéj. Przyczyny zaś takie podaje prawo kanoniczne: 1) jeżeli jednéj strony nie można zniewolić do odnowienia zezwolenia, chociaż de praesenti okazuje to zezwolenie do pożycia dalszego w małżeństwie; 2) jeżeli tylko jedna strona wie o przeszkodzie, a drugiéj obawia się ją objawić i objawić nie może; 3) jeżeli ważna zachodzi przyczyna, dla któréj obojga małżonkom nie można zwrócić na to uwagi, że dla przeszkód nieusuniętych pomiędzy nimi związek małżeński wcale nie istnieje.

2. Prawo udzielenia téj dyspensy jako akt kościelnéj jurysdykcyi jest wypływem wszech władzy kościelnéj pod względem duchowym; że prawo to przysługuje Kościołowi, o tem najmniejszéj nie może być wątpliwości, bo dowodem tego jest fakt, że rzeczywiście tę władzę wykonuje. Od najdawniejszych czasów tak rozumiał Kościół władzę udzielania dyspensowania, że jéj mocą dopełnić może t. z. sanatio matrimonii in radice; ma on prawo sam zmierzyć doniosłość swéj władzy i z pewnością w rzeczy tak ważnéj mylić się nie może. Chociaż przecież rzecz sama jest jasną i Kościół nieprzerwanie to prawo wykonuje, niejasną jest wobec nauki wewnętrzna przyczyna słuszności tego prawa i temu następne uwagi poświęcić tu zamierzyliśmy.

Przedewszystkiem na to zawsze uwagę zwróconą mieć winniśmy, cośmy i wyżéj podali, że skutki téj sanatio sięgają aż do chwili zawarcia związku małżeńskiego, a nie dopiero do chwili, w któréj udzieloną została dyspensa; że główny jéj skutek jest ten, że małżeństwo uznane zostaje za ważne od pierwszéj chwili jego zawiązku. Tak pojmuje Kościół sanatio matrimonii i uznaje ważność małżeństwa, chociażby i małżonkowie zgodności swojéj (consensus) nie odnowili po udzieleniu dyspensy.

Zdania teologów nie są zgodne pod względem pytania, czy małżeństwo zawarte z nieświadomością o przeszkodzie zachodzącéj, ze zniesieniem przeszkody ipso facto bez odnowienia konsensu staje się ważnem. Poważni teolodzy, jak Sanchez, Palaus, Navarrus i Lessius przeczą jego ważności, powołując się na Tomasza, Skota i Kajetana; powody jednakże, które podają, nie są dość przekonywające, a i z praktyki kościelnéj pewnego wniosku wyciągnąć nie można pod tym względem, bo Kościół mógł dyspensować in radice. Rzeczą to jest wątpliwą bardzo, czy istnieje moralnie jeszcze konsens dany i przyjęty zobopólnie, a ponieważ na jego dalsze istnienie nie masz wyraźnych dowodów, może mieć za sobą prawdopodobieństwo to zdanie, chociaż nie jest zupełnie pewne. Jeżeli bowiem Kościół udzielając dyspensę in radice nie żąda koniecznie odnowienia konsensu, i mimo tego małżeństwo za ważne uznaje, to w tem leży powód, że udziela mu tę ważność od chwili jego zawarcia, gdyż przyjąć nie można, żeby Kościół pod względem ważności sakramentu opierał się na opinie probabilis. Gdyby tak być nie miało, uzyskałby kontrakt sam ważność swoję dopiero w chwili udzielenia dyspensy, nie zaś od początku samego zawarcia swojego. Dla tego też skłaniamy się więcéj ku temu zdaniu, że z nadaniem dyspensy ipso facto takie małżeństwo staje się ważnem od samego początku swego, chociaż konsensu się nie odnawia.

Przemawia za nami i ta okoliczność, że Kościół sanatio matrimonii stosuje i do umarłych już małżonków, u których o dalszem istnieniu konsensu i zewnętrznym jego objawie mowy być nie może; że legitymacya dzieci z tego małżeństwa wskutek téj dyspensy staje się rzeczywistą w całem znaczeniu tego pojęcia (plenissima), nie zaś uważaną i uznaną tylko przez Kościół, jak legitymacya dzieci zrodzonych przed zawarciem małżeństwa, któréj także Kościół dopełnia[1]). Ostatecznie popiera zdanie nasze i to, że Kościół udziela dyspensę in radice i tam, gdzie wobec świadomości istniejącéj przeszkody zamiast konsensu objawia się dissensus. Są prawda teolodzy, mianowicie nowsi francuzcy (za Bouvier'em), którzy twierdzą, że taka dyspensa jest niemożliwą i że jéj Kościół nie udziela; — dowód przecież na nasze twierdzenie nie jest trudny, chociaż nie taimy się z tem, że wątpliwości przeciw niemu zawsze jeszcze powstawać mogą. Jest to niewątpliwie obojętną w danym tu razie, czy dissensus objawia jedna strona, czy obie, bo w każdym razie braknie warunków koniecznych do ważności kontraktu. Taki jeden przypadek jest nam znany, w którym dyspensa udzieloną została, chociaż jedna strona wiedząca o przeszkodzie nie dawała konsensu. Tę dyspensę miał udzielić Pius IV, a fakt sam podaje Perrone (cap. 4 art. 3 pag. 164 Ed. Brux.) z manuskryptu Bolgeni'ego: „in manuscripto, quod extat in bibliotheca Collegii Romani.“ Józefa Violantes

[1]) Perrone, de matrimonio.

Henriquez, zawarłszy przez prokuratora związek małżeński z Ludwikiem Franciszkiem Sanchez de Baëna, żądała uznania nieważności małżeństwa, ale nie mogła udowodnić przytoczonej przez siebie przeszkody[2]), i dla tego małżeństwo jako ważne uznane zostało. Później pokazało się jednakże, że małżeństwo to nie było ważne, bo zawarte było za dyspensą od pojedyńczego pokrewieństwa, kiedy się później pokazało, że pokrewieństwo było podwójne. Na żądanie jednakże Franciszka de Baëna udzielił Pius IV ze względu na podane powody dyspensę in radice, tak że małżeństwo miało być ważne, chociażby Violantes się później była dowiedziała o istnieniu rzeczywistej przeszkody, z zastrzeżeniem jednakże: „quod Violantes tempore concessionis ignoraret impedimentum descendens ex duplicitate gradus.“ Był to, jak Benedykt XIV sam o tem mówi, warunek, do którego przywiązane było udzielenie żądanej dyspensy, z czego jednak nie wolno wnosić, żeby inaczej dyspensy Papież nie był mógł udzielić[3]). Chociaż zaraz potem powiedział Benedykt XIV: „In hoc rerum themate factum est atque concessum quidquid fieri aut concedi poterat, ut matrimonium, cujus validitas fuerat approbata, persisteret,“ to nie można tego tłomaczyć, że istota i sposób formy tej dyspensy wogóle nie pozwalały na nic więcej, bo o tem nie chciał tu mówić Benedykt XIV, lecz że w tym przypadku w rozsądny sposób nic więcej nie można było rozrządzić. Wobec dyspensy bowiem in radice wedle zasady nie można z rozmiarów i warunków, pod jakiemi udzieloną została, mierzyć rozległości władzy, jaką ma Kościół. Trudno, prawda, wystawić sobie, żeby Kościół chciał korzystać z władzy dyspensowania, gdyby jedna albo obie strony się sprzeciwiały, wiedząc o przeszkodzie; ale z tego nie wynika, żeby Kościołowi nie przysługiwała w ogóle ta władza. Tu z przytoczonego przypadku w każdym razie do tego wniosku jesteśmy uprawnieni, że Kościół może udzielić dyspensę in radice i wtedy, kiedy już jedna strona, przeczuwając przynajmniej, że mogła zachodzić przeszkoda, objawiła niewątpliwie swoję niechęć (dissensus), a więc nie ma tam dla tego ciągłego consensus[4]). Że zaś Kościół i w takim razie dać może dyspensę in radice, to prawnie uzasadnimy.

Wpierw jednakże wypada nam uwzględnić rodzaj tłomaczenia tej władzy ze strony niektórych teologów z pomocą tak zwanego „per fictionem juris.“ Fictio juris jest to rozrządzenie prawne mimo prawdy w rzeczy możliwej oparte na słusznej przyczynie (legis adversus veritatem in re possibili ex justa causa dispositio); rozrządzenie prawne, mocą którego rzecz niesłuszną stawia się w miejsce słusznej i przyznaje się jéj ze słusznych przyczyn i pod warunkami właściwemi tę samą wartość, jak gdyby była rzeczą słuszną, dla tego mówi się: fictio in casu ficto idem operatur ac veritas in vero. Przypuszcza się tu z góry niesłuszność, a że nie ma słuszności oczywistej, dla tego niesłuszności przypisują się skutki i właściwości te same, które ma słuszność i dla tego też jesteśmy przeciwni temu tłomaczeniu. Gdybyśmy bowiem tę zasadę do naszéj zastósowali kwestyi, wtenczas musielibyśmy przyznać, że małżeństwo, o którego dyspensę tu chodzi, rzeczywiście jest nieważnem, nie jest małżeństwem, a Kościół jednak tak je uważa, jak gdyby od początku było małżeństwem; przyznaćbyśmy musieli, że dzieci rzeczywiście są nieprawe, a Kościół uważa je jako prawe; że Kościół, nie żądając odnowienia konsensu od tych, którzy z pewnością aż dotąd nie zawarli kontraktu, kontrakt i sakrament tych, których uważa za prawych małżonków, stawia pod pryzmat prawdopodobieństwa tylko; — wszystko to są konsekwencye, jakich Kościołowi wobec tak ważnéj sprawy, jaką jest małżeństwo — jego ważność albo nieość jego — przypisać nie możemy. Benedykt XIV mówi wyraźnie o téj dyspensie in radice na miejscu wyżéj przytoczonem: „Per eam (dispensationem) non fit ut matrimonium nulliter contractum non ita fuerit contractum.“ Wyrażenie to usuwa absurdum, do którego dochodzi powyższa hypoteza, żeby małżeństwo równocześnie miało być ważnem i nieważnem.

Mówią jednakże ci sami teolodzy, że Benedykt XIV zaraz następnem wyrażeniem skutki dyspensy in radice ograniczył na następstwa nieważnie zawartego małżeństwa, kiedy powiedział: „sed effectus de medio tolluntur qui ob hujusmodi matrimonii nullitatem, ante indultam dispensationem, atque etiam in ipso matrimonii contrahendi actu producti fuerunt.“ Tu zauważyć trzeba, że uczony Papież w brewe, o którem mowa, wcale nie myślał rozwijać pojęcia dyspensy in radice, i że wyrażenia jego, w zwyczajnem pojęte zrozumieniu, nie tylko się zgadzają z naszą zasadą pierwotnéj ważności małżeństwa, ale ją w sobie zamykają. Wyrażenie nullitas matrimonii zastósowane do małżeństwa zawartego przed udzieleniem dyspensy ma jeszcze prawne znaczenie swoje, nad którem później bliżéj się zastanowimy. Wiedział nadto Benedykt XIV sam zapewne, że, naukowo się wyrażając, nie nullitas matrimonii wywołuje skutki, które znosi dyspensowanie in radice, lecz prawo kościelne, unieważniające małżeństwo. Skutki te znoszą się, o ile odnoszą się do aktu zawarcia małżeństwa, jak mówi wyraźnie Benedykt XIV in ipso matrimonii contrahendi actu; w tym akcie jest pierwszym skutkiem prawa unieważniającego nullitas, a więc tę przedewszystkiem znosi dyspensa, nie tylko ex nunc, lecz wedle jednozgodnego zdania wszystkich teologów ex tunc. Tak tedy widać z wyrażenia Benedykta XIV, że małżeństwo ex tunc było ważne, a wyrażenie ante indultam dispensationem zamyka w sobie to, że małżeństwo, pominąwszy późniejsza dyspensę, byłoby nieważne, in signo priori. Dla tych tedy powodów fictio juris odrzucić możemy, nie ubliżając wcale powadze Benedykta XIV.

(Dokończenie nastąpi).

[2]) Wola warunkowa równa się woli absolutnéj, jeżeli warunek rzeczywiście istnieje, — a jeżeli przeszkoda rzeczywiście istnieje, to warunek ma swoje urzeczywistnienie. Tu dissensus był zupełny i rzeczywisty. — [3]) Decretum seu Breve: Etsi matrimonalis z r. 1775. — [4]) Papież Pius IX dał pozwolenie (17 marca 1856) confirmandi et in radice sanandi wszystkich małżeństw w Austryi zawartych odnośnie do prawodawstwa Józefińskiego bez wymagania nowego konsensu.

# KORESPONDENCYE.

Z dyecezyi, 20 listopada.

Wielką skarbisz sobie zasługę, Szanowny Redaktorze, wydawnictwem „Przeglądu Kośc.“ Pozwól jednakże zwrócić sobie uwagę na to, czybyś w piśmie Twojem nie mógł poświęcić osobnego działu sprawom kościelnym z władzą policyjną i sądową.

Tysiączne przechodzi Kościół zatargi z temi władzami, a niejeden wyrok ważny leży zagrzebany w aktach, gdy tymczasem w téjże samej sprawie ponosimy ciężkie straty w skutek obrony niepomyślnéj. Temu jedynie tym sposobem skutecznie zaradzić można, jeżeli w Twym „Przeglądzie“ ogłaszać się będą krótkie sprawozdania z akt procesowych z oznaczeniem miejsca, dokąd w danym razie odnieść się będzie można po szczegółową informacyą. Tak np. umieścił „Kuryer“ przed niedawnym czasem krótką wzmiankę, iż pleban w Żernikach pod względem danin kościelnych korzystną wywalczył rezolucyą. To rzecz dla nas wielce ważna, lecz nikt rezolutu nie zna; każdy walczy na swoją rękę, a wielu opłaca bez najmniejszego oporu wszelkie daniny na szkołę, co ostatecznie nas wszystkich na nowe ciężary narazić może. Jeżeli się przeto zgodzisz na myśl moję, to zawezwij łaskawie Sz. Duchowieństwo, aby Ci posyłało albo wyroki, albo też sprawozdania — w razie potrzeby ofiaruję Ci chętnie pomoc moję w tymże dziele.

Przyjmij zapewnienie itd. Ks. K.

(Przyp. Red.) Zgadzamy się jak najzupełniéj na zdanie i projekt przezacnego korespondenta i prosimy uprzejmie Szanownych Konfratrów, aby nam zechcieli łaskawie albo w streszczeniu podawać w mowie będące wyroki i rezolucye albo też przesyłać cały materyał, z któregoby Redakcya odpowiednie poczyniła wyciągi).

# KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** Rozgłoszono w ostatnich dniach, że układy pomiędzy Kardynałem Jacobinim a radzcą pruskiego ministerstwa wyznań dr. Hübler do pomyślnego doprowadziły rezultatu. „Germania“ zaprzecza prawdziwości téj pogłoski, przyznaje jednak, że po obydwóch stronach układaj.cych się nie stracono dotychczas nadziei w przyjście do skutku ugedy. Inne niemieckie pisma wyraźniéj jeszcze z tą nadzieją się odzywają. — W sejmie pruskim przedłożono sprawozdanie z funduszów i pensyi zatrzymanych duchowieństwu przez państwo. Z wykazu tego pokazuje się, że w obwodzie rejencyjnym poznańskim z 168,087 m. należących się Arcybiskupowi, Archikatedrze i instytucyom archid. wydano 57,538 m. 72 fen., zatrzymano 110,548 m. 83 f. Z 22,033 m. 61 fen. należących się duchowieństwu jako pensye i dodatki do pensyi wydano 6733 m. 87 fen., zatrzymano więc 15,229 m. 74 f. Na wsparcie biednych księży miało być wydane 6689 m., wydano 933 m., zatrzymano 5756 m. W obwodzie rejen. bydgoskim należało się dla Arcybiskupa, Archikatedry i instytucyi dyecezalnych 41,418 m. 81 f., z tych wydano 4062 m. 12 f., zatrzymano 37,356 m. 69 f.; na pensye i dodatki rząd był obowiązany wydać 32,392 m. 40 f., wydał 12,274 m. 67 f., zatrzymał 20,116 m. 76 f.; na wsparcie księży biednych miało być wydane 2327 m., wydano 170 m., zatrzymano 2157 m. W ogóle zatrzymano 191,235 mk. Jeżeli pomnożymy tę liczbę przez tyle lat, odkąd pieniądze te kasy państwa zaprzestały wypłacać — pokaże się, ile to strat dyecezye nasze poniosły. (W dyecezyi chełmińskiéj suma zatrzymanych wypłat wynosi 129,911 m., wydano zaś 10,170 m.)

Znany zaszczytnie w naszem Księstwie z gorliwości misyonarskiéj O. J a c k o w s k i, przesiedziawszy przeszło rok w cytadeli warszawskiéj, schwytany jako niezmordowany pracownik w winnicy Chrystusowéj między Unitami na Podlasiu, został, jak donoszą do „Kur. P.“, dnia 25 bm. wskutek rozkazu carskiego uwolniony i powrócił już do Krakowa.

**Dyecezye polskie.** W dyecezyi lwowskiéj zawiązali kapłani łacińskiego obrządku Towarzystwo pod nazwiskiem „Bonus Pastor,“ które zatwierdził Arcybiskup i dla którego wyjednał u Stolicy Apost. rozliczne odpusty. Towarzystwo to ma na celu pomagać sobie wzajemnie do utrzymania i pomażania ducha kapłańskiego i bogobojnego życia przez wspólne rekolekcye, a następnie ułatwiać rządzcom parafii pracę około dobra dusz przez odprawianie misyi po parafiach i stawianie kaplic w miejscowościach znacznie od kościoła odległych. Komitet mający zadanie zawiązać to stowarzyszenie, na którego czele stoi scholastyk kapit. metr. ks. dr. Łukasz Solecki i dziekan Kapituły metrop., prałat domowy Ojca św., ks. Seweryn Morawski, wystósował w piśmie lwowskiem „Bonus Pastor“ piękną odezwę, zachęcającą kapłanów do przystąpienia do tego Towarzystwa. — W Pelplinie umarł 16 b. m. nagle kanonik ks. lic. Gramse, kapłan wykształcony, uprzejmy nadzwyczaj i bardzo miłosierny. Kapituła dyecezyi chełmińskiéj składa się obecnie już tylko z 7 członków, z których jeden od lat 17 ciężką niemocą przykuty jest do łoża. — W Nawrze pod Chełmżą umarł nagle 21 bm. ks. Maksymilian G a p i ń s k i, prob. tameczny. — Rząd rosyjski potwierdził kanonika ks. Szymona Koziejowskiego w charakterze administratora dyecezyi lubelskiéj.

**Niemcy.** Biskupi ordynaryat w Rottenburgu wydał do swego duchowieństwa rozporządzenie bardzo dzisiaj na czasie, aby w obec fałszerstwa win, praktykującego się obecnie na wielką skalę, z jak największą ostrożnością zakupywało wino do Mszy św., gdyż wino, do którego użyto innych substancyi, jako też niedojrzałych i kwaśnych winogron nie jest consecrabilis. — Mowa tronowa, jaką w. książę badeński zagaił sejm, wypowiada nadzieję, że niezałatwione dotychczas kwestye w stosunkach katolickiego Kościoła rozwiąże sejm w interesie pokoju. — W Stutgardzie poświęcił 13 bm. ks. Biskup dr. Hefele w obecności króla i królowéj, jako też książąt i księżniczek królewskiego domu nowo wybudowany kościół katolicki pod wezwaniem N. Maryi Panny. Kościół ten należy do najpiękniejszych budowli w królestwie wyrtembergskiem. Król z królową podarowali kościołowi monstrancyą, dwa kielichy, turybularz, lampę wieczną i krzyż, prawdziwe arcydzieła chrześciańskiéj sztuki. Katolicy wyrtembergscy dumni są z tego, że posiadają tak szlachetną rodzinę królewską. Téj pięknéj zgodzie pomiędzy państwem a Kościołem zawdzięcza Wyrtembergia nieoszacowane szczęście religijnego pokoju i kościelnéj wolności. Liczba katolików w Stutgardzie i okolicy tak się pomnożyła, że niedawno dwie nowe parafie utworzono. — Dyecezya monasterska, straciwszy w ostatnich dniach przez śmierć jednego z proboszczów, liczy obecnie okrągło 100 probostw osieroconych. Ponieważ w dyecezyi paderbornskiéj jest 97 probostw osieroconych, w archidyecezyi kolońskiéj 158, w dyecezyi trewirskiéj 185, mają prowincye westfalska i nadreńska obecnie 539 parafii pozbawionych pasterzy dusz. Liczbę wakujących wikaryatów i kapelanii w tych 4 dyecezyach można bezpiecznie przyjąć na 200, ztąd dwie prowincye zachodnie Prus posiadają przeszło 700 nieobsadzonych posad duchownych. Co to za straszliwe skutki muszą płynąć z tego braku moralnéj i duchowéj opieki nad ludem. Jakąż ciężką odpowiedzialność przed Bogiem mają ci wszyscy, ktorzy to sprawili. Kulturkampfu to dziełem, że w ostatnich latach trzeba było w tych dwóch prowincyach zachodnich zbudować i urządzić cztery nowe więzienia na 1100 osób.

**Rzym.** Na konsystorzu, który ma się odbyć 15 grudnia, ma Ojciec św., według doniesienia „Standarda“, wygłosić ważną alokucyą, przedstawiającą położenie Kościoła i zdającą sprawę z rządów Leona XIII od samego początku. Również ma Ojciec św. przygotowywać długą Encyklikę, w któréj będzie rozwinięty plan do reorganizacyi i przemiany kościelnego wychowania w całym świecie. Ojciec św. pracuje podobno bezustannie nad tem dziełem. Papież, który znowu od kilkunastu dni publiczne udziela posłuchania (przez dziesięć dni nie było tych audyencyi, gdyż Ojciec św. oddawał się ćwiczeniom duch.), przyjmował 14 bm. rektora łacińsko-amerykańskiego kolegium, Santinelli, który mu wręczył pismo Arcybiskupa z Buenos, Mgra Aneiros i świętopietrze w sumie 9050 fr. — W Paryżu ma wyjść na rzecz nieszczęśliwych Hiszpanów dotkniętych powodzią na widok publiczny pomiędzy innemi publikacya autografów wszystkich królów i książąt. Ojciec św. przesłał komitetowi organizatorskiemu następujące słowa własną ręką skreślone: „Dimisit Noe columbam ex arca. At illa venit portans ramum olivae virentibus foliis in ore suo (Gen. VIII). Cum tribularentur... de necessitatibus liberavit eos Dominus (Ps. 106). L e o PP. XII.

**Francya.** Walkę kulturną rozpoczętą tutaj przez prawo Ferrego, wykluczające kongregacye zakonne ze szkół, toczy dalej minister spraw wewnętrznych wyznań Lepere. Nie tylko bowiem polecił prefektom czuwać nad tem, aby według jakiegoś zastarzałego prawa z czasów rewolucyi, nie opuszczali Biskupi swych dyecezyi celem brania udziału w wspólnych zebraniach i manifestacyach zbiorowych lub wizytacyi ad limina Apostolorum w Rzymie, ale nadto przedłożył radzie stanu dwa projekta do praw, ograniczające prawa kościelnych instytutów. Pierwszy projekt odmawia dyecezyom francuzkim prawa osoby jurystycznéj i ogranicza prawo kościołów w nabywaniu własności; drugi oddaje kontrolę majatku kościelnego radom prafekturalnym i izbom rachunkowym. Nowe te prawa mają na celu przeszkadzać tworzeniu wolnych szkół katolickich i zakładów miłosierdzia, które rząd w swéj wyłącznéj chce posiadać mocy. Odtąd nie ma być wolno dyecezyom przyjmować żadnych legatów i fundacyi; proboszczowie zaś nie będą mogli tworzyć szkół i katolickich zakładów miłosierdzia, ani też na ten cel żadnych przyjmować legatów. Jest to dla Kościoła katol. we Francyi ciężki cios. — W Tours odbywała się od wieków w dzień św. Marcina Biskupa turońskiego i patrona Francyi, corocznie wielka procesya z relikwiami Swiętego po ulicach miasta, w któréj brało zwykle udział kilkunastu Biskupów i tysiące wiernych przybyłych ze wszystkich stron Francyi. W roku bieżącym rada municypalna zakazała odbyć p r o c e s y i; — ograniczono się tylko na

publicznem udzieleniu błogosławieństwa apostolskiego przez Kard. Pie w towarzystwie kilkunastu Biskupów z estrady zbudowanej przed katedrą niezliczonym tłumom zebranym na tę uroczystość. Panie z miasta Tours wystąpiły w żałobie na znak boleści, jaką im zakaz sprawił. — Kościół francuzki ciężką poniósł stratę przez śmierć Mgra Gaume, znanego i u nas z rozlicznych tłomaczeń. Zmarły liczył lat 80. Całe jego życie było walką w obronie praw i wolności Kościoła. Wielkie jego dzieła stawiają go w rzędzie najznakomitszych apologetów. Jego Catechisme de Persévérance, Saint-Esprit, Révolution, Trois Rome są znane i wysoko cenione przez świat uczony. Pracował do ostatniej chwili życia. Oprócz większych dzieł ogłosił drukiem znaczną liczbę książek okolicznościowych, które miały wielkie powodzenie. — Prefekt z Marsylii zakazał odwiedzać w dzień zaduszny cmentarze, gdyż ozdabianie grobów wieńcami przez krewnych zmarłych jest „kościelną demonstracyą“! — Podług „Figaro“ zamierzają Jezuici, w razie gdyby osławiony artykuł 7 prawa o nauczaniu został przyjęty, otworzyć na angielskiej wyspie Jersey kolegium, któreby pomieścić mogło 3000 uczni, a więc tylu, ilu obecnie we Francyi uczy się u Jezuitów. — Od 19 do 23 bm. odbywało się w Lille doroczne zebranie katolików z półn. Francyi. Przewodniczył obradom tego zgromadzenia Biskup z Grenoble; Biskup dyecezalny brał także żywy udział w obradach. Na publicznych i zamkniętych sesyach zajmowano się religijnemi i socyalnemi sprawami. Biskup z Grenoble zakończył pierwszą publiczną sesyą mową na temat, że Kościół katol. jest nauczycielem narodów. Około 2000 osób było obecnych.

**Belgia.** W Izbie deputowanych przedłożył minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu Frère-Orban pewną część korespondencyi dyplomatycznej z Stolicą Apost., chcąc wykazać, że Ojciec św. potępia postępowanie Biskupów w sprawie szkólnéj. Tymczasem z tego co przedłożono, wykazuje się, że Ojciec św. zgadza się w zasadzie jak najzupełniéj z postępowaniem Biskupów przeciwko szkołom bezreligijnym, a tylko co do formy wystąpienia miałby do nadmienienia. W każdym razie, o co głównie ministrowi chodziło, Papież nie potępił Biskupów, owszem dzisiaj z dokumentów politycznych przekonuje się cały kraj, że Papież równie jak Biskupi potępia system szkolny, zaprowadzony obecnie w Belgii. Cała kampania szkólna masońskiego gabinetu jest wielką klęską, bo w wielu prowincyach 90 procent uczni uczęszcza do wolnych szkół katolickich, które ofiarność katolików założyła po wszystkich parafiach. Jest to wspaniała manifestacya ducha katolickiego, jaki żyje w tym kraju, nękanym przez mniejszość radykalną. Król też w ostatnich czasach coraz większy objawia wstręt do podpisywania dekretów liberalnych swego ministerstwa. — Dnia 16 bm. umarł w 92 roku życia senior episkopatu katolickiego, Mgr. de Mercy-Argenteau, Arcyb. in part. Tyru i dziekan katedry w Liége. — Zgrzybiały wiekiem kanonik de Haerne, jeden z niewielkiéj już liczby żyjących weteranów z r. 1830, członek Izby deput., otrzymał od Papieża Leona XIII godność prałata domowego Jego Świąt. w uznaniu zasług położonych około wychowania głuchoniemych.

---

# Z Teologii Pastoralnéj.

Ponieważ w przyszłą niedzielę rozpoczyna się Adwent, podczas którego w naszym kraju polskim w każdym prawie kościele wierni codzień rychło rano zwykli się zbierać, by wysłuchać Mszy św. Roratami zwanéj, jest na czasie przypomnieć rozporządzenie śp. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego z dnia 29go kwietnia 1855, umieszczone w Rubrycelli, wydanéj dla Archid. Gnieźnieńskiéj na rok 1857 str. 60.

1. Missae Votivae „Rorate“ dictae per totum Adventum in Ecclesiis, in quibus duae vel plures Missae celebrantur, quotidie cum Gloria et Credo atque unica oratione cantari debent. — 2. Praefatio sumenda est ex Missa de Beata: „Et te in Veneratione.“ — 3. Ultimum Evangelium est Joannis „In principio erat Verbum.“ — 4. Missa haec de Beata „Rorate“ dicta, cantatur summo mane h. e. in aurora, nunquam ante auroram, altera vero Missa hora solita celebratur et quidem conveniantur officio Divino, quod recitatum est secundum Directorium officii Divini s. Rubricellam. — 5. In Ecclesiis, in quibus unus tantum sacerdos fungitur ministerio, in iis cantari debet diebus Dominicis et Festis ad populum celebribus Missa — quamquam summo mane celebrari consueverit — de Dominica aut de Festo occurenti, minime vero Missa de Beata, quae „Rorate“ dicitur (S. R. C. 9 Decemb. 1634). — 6. Diebus vero ceteris, praeter Dominicas et praeter festa ad populum celebria in Ecclesiis, quibus unicus praeest sacerdos, cantatur quidem Missa de Beata „Rorate“ dicta cum Gloria sed sine Credo et oratio secunda assumenda est de officio diei, tertia feriae, adduntur insuper commemorationes, si quae ratione officii recitati faciendae sunt; tandem sequuntur Orationes de Spiritu S. et pro Ecclesia vel pro papa.

Mimo tego reskryptu zachodzą pewne wątpliwości pod względem tego, kiedy można tę Mszą św. odprawić i jakie zachować rubrum i to w kościele 1, gdzie dwie lub więcéj Mszy się odprawia — 2, gdzie tylko jeden kapłan funguje.

Ad 1mum, gdzie dwie lub więcéj Mszy św. się odprawia, zachodzi pytanie 1, czy w I Niedz. Adw. i w Wigilią Bożego Nar. Msza św. Rorate zwana może być odprawioną, podczas kiedy w Rubryc. jest powiedziane przed I Niedz. Adw. i Wigilią Bożego Nar.: „Miss. vot. cras vet.? — Pyt. 2. Czy począwszy od 8 grudnia aż do 15 incl. a zatem przez całą oktawę Immac. Conc. BMV., tak samo i dnia 18 grudnia in festo Expectat. Partus BMV. Msza św. Rorate zwana może się odprawić cum praefatione „Et te in Vener.“

Ad IIdum, gdzie jeden kapłan funguje. Pytanie 1, czy w wigilią Boż. Nar. może się Msza św. Rorate zwana odprawić i jakie są owe trzy oracye, gdyby się odprawić miała? — Pyt. 2. Czy począwszy od 9 grudnia aż do 15 incl. i dnia 18 grudnia Msza św. Rorate może być odprawiona z owemi trzema oracyami, przepisanemi w Rozporządzeniu Arcyb. i jakie są owe oracye np. dnia 9 i 10 grudnia, zwłaszcza że wedle rubryk, jak opiewa Manuale Sac. Józefa Schneider S. J., wydane w Kolonii 1865, na str. 257 jest powiedziane: „Si infra Octavas BMV. petatur Missa Vot. de eadem BMV., die quo fit de Oct., legenda est missa Octavae c. Gl. et Cr., non autem Votiva (S. R. C. 5 Sept. 1851); eo vero die Octavae, quo celebr. festum sdx., dicenda est missa Octavae sed more votivo adeoque sine Cr. sed cum Gl. ratione Oct. (S. R. C. 2 Dec. 1684). — Wedle tych rubryk podczas oktawy całéj Immac. Conc. BMV. Mszy św. Rorate zwanéj odprawićby się nie powinno. A jeżeliby się wedle Rozporz. Arcyb. odprawiać miało, jakie będą owe trzy oracye i w dniu infra Oct. i w dniu, kiedy jest dx. albo sdx., które mają być we Mszy św. odmówione, podczas kiedy nie wolno dwóch oracyi do M. Boskiéj w jednéj i téj saméj kolekcie odprawić.

Oprócz tych pytań resp. wątpliwości nasuwa się jeszcze jedno pytanie: Jaka Msza św. odprawia się w dzień św. Andrzeja i św. Tomasza, czy Rorate, czy de festo, gdzie nie masz dla ludu święta uroczystego, tylko odprawia się jako dx. 2 Cl. (naturalnie gdzie jeden kapłan)?

Na koniec zważywszy na Rozporządzenie Arcb. pod względem odprawiania Mszy św. Rorate zwanéj a mianowicie punkt 4, zachodzi pytanie, czy w dniu, w którym officium jest sdx., w kościele, gdzie tylko dwóch księży funguje, druga Msza ś. koniecznie musi być convenienter officio divino odprawiona, czy może być jaka inna wotywa lub de requiem? i czy kapłan dostawszy stipendium pro defuncto a odprawiając w dniu, w którym jest sdx., roraty satisfacit obligationi? ponieważ stósownie do tego co powiada Schneider str. 259, diebus, quibus dici possunt missae privatae vel defunctor. sacerdos ad illas obligatus, wypływałoby, że non satisfacit.

Wątpliwości, dotyczące Mszy ś. Rorate zwanéj, a powyżéj poruszone, dawno już wytoczył przed JE. ks. Arcypasterzem ks. prob. Pędziński, były rubrycysta, a mianowicie, czy zastosować przepis śp. ks. Arcyb. Przyłuskiego na wszystkie dni Adwentu z wyjątkiem niedziel i świąt w nr. 5 wyrażonych. Powodem do wątpliwości były te same dekreta św. Kongregacyi Obrzędów, które powyżéj przytoczono i innych więcéj jeszcze. Na to odpowiedział ks. Kardynał-Prymas, że Stolica Apostolska tego rodzaju przywileje gdzieindziéj udzieliła. nie ma powodu wątpić, że i ś. p. ks. Arcybiskup Przyłuski taki sam przywiléj uzyskał i skutkiem tego wydał odnośny przepis, którego trzymać się należy tak długo, dopókiby nie został odwołany. Ztąd obie wątpliwości ad 1mum same przez siebie upadają. W dye-

cezyi krakowskiéj, o ile wiemy, taki sam istnieje przepis dotyczący Roratów na mocy indultu papiezkiego.

Ad II na pyt. 1 odpowiadamy, że w Wigilią Bożego Narodzenia należy śpiewać „Rorate“ cum 2da oratione Vigiliae 3tia Spiritus S.

Na pytanie 2. Dekret S. R. C. de 5 sept. 1851 mówi o wotywie uproszonéj i czytanéj, nie potrzebuje się odnosić do wotywy starożytnym zwyczajem uświęconéj i przepisem wyraźnym określonéj, która przez to nabrała pewnego przywileju, dla tego bezpiecznie można odprawiać przez całą oktawę Niep. Poczęcia, prócz święta samego, Roraty cum 2da or. festi, 3tia feriae, Praef. „Et Te in Vener.“

Stosownie do powyższych uwag nie ma powodu czynić wyjątku w dni ś. Andrzeja i ś. Tomasza, które się uważa jako dni powszednie.

Przepis wreszcie, o którym mowa, nie zamierza zaprowadzić obowiązku odprawiania drugiéj Mszy convenienter cum officio, jeżeli jest sdx., lub gdzie z okazyi pogrzebu albo aniwersarza trzeba odprawiać Mszą żałobną. To pozostaje jak zwyczajnie. Gdzie zaś jedna tylko bywa Msza, ważność przepisu usuwa skrupuł, czy wotywa Roraty może być ofiarowana w miejsce fundowanéj Mszy żałobnéj in festo semiduplici. Pod względem ofiary odręcznéj można przy odbieraniu proszącym zaraz oświadczyć, że będzie wotywa. W razie pogrzebu przecież, przypuścić trzeba, że w kościołach, gdzie bywa jedna Msza tylko, jest myślą Władzy duchownéj, aby raczéj Roraty w jeden dzień wypadły, aniżeliby odmówić nabożeństwa za zmarłego, praesente corpore. Ważność bowiem tego nabożeństwa żałobnego poznać można z dekretów jeneralnych, które pod warunkami na nie zezwalają nie tylko w zwyczajne niedziele, ale i w drugie święto wielkanocne i inne.

## Dekret Kongregacyi św. Officium, dotyczący nauki o transsubstancyacyi.

Humillime rogat Praepositus generalis Societatis Jesu s. Supremam Congregationem s. Officii, ut declarare dignetur utrum tolerari possit explicatio Transsubstantiationis in SS. Eucharistiae Sacr., quae sequentibus propositionibus comprehenditur:

I. Sicut formalis ratio hypostaseos est „per se esse“ seu per se subsistere, ita formalis ratio „substantiae“ est „in se esse“ et actualiter non sustentari in alio tanquam primo subiecto; probe enim ista duo discernenda sunt: „esse per se“ (quae est formalis ratio hypostaseos) et „esse in se“ (quae est formalis ratio substantiae).

II. Quare sicut natura humana in Christo non est hypostasis, quia non „per se“ subsistit, sed est assumpta ab hypostasi superiori divina, ita „substantia“ finita, ex gr. substantia panis, desinit esse „substantia“, ea solum et absque alia sui mutatione, quod in alio supernaturaliter sustentatur, ita ut iam non „in se“ sit, sed in alio ut in primo subiecto.

III. Hinc transsubstantiatio, seu conversio totius „substantiae“ panis in substantiam corporis Christi Domini nostri explicari potest hac ratione, quod corpus Christi, dum fit substantialiter praesens in Eucharistia, sustentat „naturam panis,“ quae hoc ipso et absque alia sui mutatione desinit esse „substantia“, quia iam non est „in se,“ sed in alio sustentante; adeoque manet quidem „natura panis,“ sed in ea cessat formalis ratio „substantiae;“ et ideo non duae sunt substantiae, sed una sola, nempe corporis Christi.

IV. Igitur in Eucharistia manent materia et forma elementorum panis; verum iam in alio supernaturaliter existentes rationem substantiae non habent sed habent rationem „supernaturalis accidentis,“ non quasi ad modum naturalium accidentium afficerent corpus Christi, sed eo dumtaxat quod a corpore Christi modo, quo dictum est, sustentantur.

Romae, 20 Maii 1875.

Feria IV die 7 Julii 1875.

In Congregatione generali s. Romanae et universalis Inquisitionis habita coram Eminentissimis ac Reverendissimis DD. s. Romanae Ecclesiae Cardinalibus contra haereticam pravitatem Inquisitoribus generalibus, lectis ac ponderatis suprascriptis propositionibus, iidem Eminentissimi Domini dixerunt: „Doctrinam transsubstantiationis, prout hic exponitur, tolerari non posse.“

Pro Dno I. Pelami, S. Rom. et univ. Inquisit. Notario,
Jocobus Vagaggini, Substitutus.

## Piśmiennictwo kościelne.

**Peter Skarga.** Sonn- Festtags- u. Gelegenheitspredigten nach Skarga. Eine deutsche Anerkennung polnischer Kanzelberedsamkeit. Herausgegeben von Augustin Swientek, Licenciat itd. Pod tym tytułem wyszło w Wrocławiu u Görlicha i Koch dzieło, które w następujący sposób ocenia „Erml. Pastoralbl.“: „Ks. lic. Swientek (proboszcz z Czarnowąsa p. Opolem) chciał dać poznać Niemcom polskiego Chryzostoma, którego klasyczne kazania — co szczególniejsza — w czasie naszym, tak płodnym w tłomaczenia, nie znalazły niemieckiego tłomacza, podczas gdy w oryginale po za granicami polskich dyecezyi mało kto je rozumie. Podane w książce Swientka w wyjątkach i tylko w drobnéj części w zupełnem tłomaczeniu 49 kazań niedzielnych, 18 świątecznych i 3 (resp. 4) okolicznościowe Skargi zdolne są przejąć nas jak największem uwielbieniem dla teologicznéj uczoności, retorycznéj genialności, chrześciańskiéj mądrości życia, apostolskiéj otwartości i wymowy ich autora i ubolewać tylko możemy, że nam nie podano tutaj zupełnych kazań a nawet sławnych kazań sejmowych, które śp. Biskup Bogedain rozpoczął, nie dokończono, lecz tylko tak daleko powtórzono, jak je Biskup rzeczony przetłomaczył. Do drugiego pomnożonego i poprawionego wydania, którego wobec uznanéj potrzeby pożytecznéj literatury kaznodziejskiéj w Niemczech oczekiwać i życzyć sobie należy, pozwalamy sobie proponować wydawcy niniejszego zbioru i jego współpracownikom z grona duchowieństwa śląskiego (Blumel, Cichoń, Citronowski, Nerlich, Pospiech, Reimann, Scholz, Wolczyk), aby zechcieli wszystkie kazania niedzielne i świąteczne przetłomaczyć i jako wstęp do tego dodać biografią zupełną Skargi. Klasyczna monografia hr. Dzieduszyckiego „Piotr Skarga i jego wiek“ dostarczy im do tego obfitego materyału.“ My się przychylamy także do życzenia „Erml. Pastoralblatt“, bo tylko znajomość literatury polskiej i wielkich naszych geniuszów przyczynić się może do rozwiania uprzedzeń, jakie nawet Niemcy katolicy żywią dla naszego narodu.

**Na budowę pomnika śp. PIUSA IX** w Katedrze Wawelskiéj piękny złożył dar znany zaszczytnie pisarz Heleniusz. Ofiarował bowiem trzy nakłady swoich dzieł, mianowicie „Pielgrzymka do Ziemi św.“, „Rozmowy o polskiéj koronie“ w 2 tomach i „Wspomnienia lat minionych“ także w 2 tomach. Komitet budowy pomnika złożył pomienione dzieła w księgarni katol. dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, gdzie po zniżonych cenach, według woli dawcy, są do nabycia. Będzie to sposób dla wielu, którzy dotąd nie dorzucili swego grosza do ogólnéj składki, przyczynienia się do tego dzieła katolickiego i polskiego, jakim będzie pomnik Piusa IX na Wawelu. Cena tych książek wynosi: **Pielgrzymka do Ziemi św.**, gruby tom na welinie, zamiast 10 m. 6 mk. — **Rozmowy o polskiéj koronie,** 2 grube tomy na welinie, zamiast 20 m. 12 m. — **Wspomnienia lat minionych,** 2 grube tomy na welinie, zamiast 20 m. 12 m.

**Korespondencya Redacyi.** Ks. Cypryan Zajączek w Paryżu: Sprawa to zbyt ważna w naszych stosunkach, i dla tego wprzódy porozumieć się musimy. Prosimy uprzejmie o podanie nam swego adresu.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku,“ złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

40—43. Ks. Stryjakowski, prob. w Łopiennie, ks. Stock, prob. w Pile, ks. Prałat Seweryn Morawski w Lwowie, ks. dr. Warmiński z Kościelnik p. Cło w Galicyi.

NB. Dzieło zostało ukończone i bywa rozsyłanem. Odtąd cena jego wynosi 7,50 m. za egzemplarz.



Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.